

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 39 (747) 28 września 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Zastanowienie

„Żyję szybko. Potrzebuję dużo energii, dlatego wybrałem...”. Znamy te słowa, wykorzystywane często w reklamie. Ich cel jest jasny: pokazanie szybko żyjącego człowieka po to, aby sięgnął po dany produkt, który jest mu „koniecznie” potrzebny do ciągłego funkcjonowania w życiu na wysokich obrotach. Zostawiamy na boku reklamę z jej ukrytymi technikami wywoływania określonych zachowań u klientów, ale pozostajemy przy człowieku, ponieważ jego pośpiech ma miejsce nie tylko w reklamie.

Zanim usłyszymy słowa najważniejsze, pochodzące od naszego Boga, wpierw na krótką chwilę zatrzymajmy się przy problemie, jakim jest szybkie tempo życia. Mamy świadomość jego istnienia w życiu wielu ludzi a może nawet, co gorsza, dostrzegamy go w nas samych. Kiedy podejmujemy trud głębszej refleksji nad tym zjawiskiem, to najpierw dostrzegamy, że jego występowanie najczęściej wiąże się z obowiązkami w pracy. Obecne czasy, rosnące wymagania, sytuacja na rynku pracy posiadają istotny wpływ na istnienie a nawet rozwój tego problemu. Człowiek stanowi pewną jedność, dlatego jeśli spotyka go coś w pracy, to trudno jest odciąć się od tego i nie przenieść choćby tylko w pewnym zakresie do domu, w którym się żyje. To powoduje, że obszar osób dotkniętych skutkami owego tempa zostaje niebezpiecznie powiększony o grono osób z najbliższego otoczenia. Przywołany na wstępie obraz człowieka z reklamy zaczyna powoli odsłaniać smutne konsekwencje życia na „wysokich obrotach”. Utrzymywanie się takiego stanu przez dłuższy czas może zacząć objawiać się problemami ze zdrowiem. Organizm nie został „zaprogramowany” po to, aby funkcjonować stale w szybkim tempie. Poza tym ów stan może także zacząć objawiać się skutkami w życiu osobistym i rodzinnym. Trudno się żyje z kimś, kto ciągle się spieszy a przez co siebie i innych stawia w sytuacji niepotrzebnych stresów. Lista skutków wynikających z takiego stanu jest niestety znacznie większa. Zdajemy sobie sprawę, że nie chodzi o to, aby tak żyć, lecz by żyć spokojniej. Ale w takim razie od czego

trzeba zacząć? Wielu ludzi uważa, że nie mogą inaczej, że muszą tak żyć.

Pierwszy krok polega na uświadomieniu sobie tego, że życie w szybkim tempie przeradza się w wegetację, w której człowiek przypomina bardziej coś niż kogoś. W dalszej kolejności warto dostrzec jak wiele się traci. Już same przywołane przez nas skutki mogą budzić wiele obaw i powinny być wystarczającym argumentem na rzecz zmiany, jeśli stan pośpiechu jest obecny w nas samych.

Wielu powie: *Łatwo powiedzieć, o wiele trudniej wprowadzić w życie.* To prawda. Zmiana człowieka, w życiu którego pojawił się niekontrolowany pośpiech jest czymś trudnym. Trudnym, ale możliwym! Zwłaszcza, kiedy uświadomimy sobie, że w tej walce o lepsze jutro nie jesteśmy sami! Warto w tym miejscu wspomnieć o najważniejszej różnicy zachodzącej pomiędzy człowiekiem niewierzącym bądź też posiadającym słabą wiarę a tym, który poważnie potraktował Pana Boga w swoim życiu, jako kogoś ważnego. W pierwszym wypadku osoba jest skazana tylko na swoje własne ograniczone siły, a wobec świadomości swoich ograniczeń nieraz trudno zdobyć się na coś więcej. Natomiast ci, którzy autentycznie postawili w życiu na Pana mają świadomość, że nie są sami. Co więcej mogą liczyć na Kogoś, Kto posiada niewyobrażalną moc i potęgę, dla której nie ma rzeczy niemożliwych! Ta wiara powoduje, że nawet w sytuacjach po ludzku beznadziejnych, człowiek zawsze może posiadać w sobie nadzieję, której niekiedy nikt nie są w stanie jej pozbawić!

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli jest ucztą, w której możemy znaleźć wiele bezcennych wskazówek. Jedna z nich została zawarta w zdaniu: „Zastanowił się i odstąpił od wszyst-

kich w swoich grzechów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze” (Ez 18, 28).

Życie w ciągłym pośpiechu to nic dobrego. Mądre życie to wędrówka poprzez ścieżki codzienności nie z pośpiechem, ale świadomością tego, że Ktoś najpotężniejszy ciągle mi towarzyszy. Warto codziennie znaleźć chwilę na zastanowienie, aby pędzący świat nie porwał nas w swój wir. ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 18,25-28

Psalm: Ps 25,4-9

II czytanie: Flp 2,1-11

Ewangelia: Mt 21,28-32

Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

W dzisiejszym artykule chcę pisać nie tyle o książkach, co przede wszystkim o osobie.

18. sierpnia tego roku zmarła **Anna Świderkówna**, która urodziła się 5 grudnia 1925 w Warszawie. Polska historyk literatury, filolog klasyczny, papirolog*, bibliстка, tłumaczka, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, popularyzatorka wiedzy o antyku i Biblii. Ponad 30 lat kierowała Katedrą Papirologii (późniejszym Zakładem Papirologii) UW. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zainteresowała się kulturą antyczną. Brała udział w powstaniu warszawskim jako sanitariuszka. Była więźniarką niemieckiego obozu jenieckiego. Po wojnie podjęła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku filologii klasycznej, które ukończyła w 1949. W 1946, jako studentka pierwszego roku, została zatrudniona na UW jako asystentka prof. Jerzego Manteuffla, pierwszego polskiego papirologa i organizatora Katedry Papirologii na Wydziale Historycznym UW. W 1957 przebywała na stypendium rządu francuskiego w Instytucie Papirologii paryskiej Sorbony. W 1962 objęła kierownictwo Katedry Papirologii, które piastowała do 1991. W 1968 została mianowana profesorem nadzwyczajnym, a w 1986 została profesorem zwyczajnym. W 1997 przeszła na emeryturę. Wielokrotnie reprezentowała Polskę na międzynarodowych konferencjach i sympozjach poświęconych historii literatury i kultury antycznej.

W późniejszym okresie jej działalności naukowej i literackiej szczególne miejsce zajęła Biblia i jej miejsce w historii kultury. Tematyce tej, jak również popularyzacji wiedzy o Biblii, jej dziejach i bohaterach poświęciła wiele książek i publikacji, najbardziej znane z nich to kilkuczęściowy cykl *Rozmowy o Biblii* (1994-2006). Publikowała artykuły m.in. w „Znaku” i „Tygodniku Powszechnym”. W swoich publikacjach podejmowała również wielokrotnie wątki osobiste i autobiograficzne, m.in. sens i rolę wiary chrześcijańskiej, opisywała swój udział w powstaniu warszawskim oraz roczny pobyt w klasztorze Benedyktynek. Do końca życia współpracowała z warszawskim Radiem Józef tworząc cotygodniową audycję z udziałem słuchaczy pt. *Prawie wszystko o Biblii*. Miała także audycje o tematyce biblijnej w Radiu Maryja.

Książki autorki o tematyce biblijnej to: ***Rozmowy o Biblii, Rozmów o Biblii ciąg dalszy, Rozmowy o Biblii: Nowy Testament, Rozmowy o Biblii: Opowieści i przypowieści, Nie tylko o Biblii, Biblia a człowiek współczesny, Prawie wszystko o Biblii***. We wprowadzeniu do ostatniej autorka pisze, że tytuł jej książki „może się wydawać zbyt śmiały”, chodzi jednak o to, że „jest to prawie wszystko, co powinien wiedzieć na ten temat człowiek wykształcony”.

Wszystkie powyższe książki znajdują się w bibliotece parafialnej.

*Papirologia to nauka zajmująca się badaniem i odczytywaniem rękopisów (zwłaszcza egipskich, na papirusie)

Potęga różańca

Październik to szczególny miesiąc. Z woli Ojca Świętego Jan Pawła II poprzez modlitwę różańcową nie tylko w tym miesiącu, ale dopóki Bóg nam pozwoli, musimy czynić postępy w Chrystusowej szkole dobroci, miłosierdzia i jedności.

Już przyzwyczailiśmy się do słowa „kryzys”, a co gorsza do rzeczywistości tego słowa, do dna ludzkiej słabości, kryzysu ducha. Zamiast słów pocierza płyną ku Bogu słowa narzekania, osądzania a nawet bluźnierstwa.

Szukamy choć małej świadomości ducha, dobroci Boga i ludzkiej pomocy, aby człowiek nie czuł się wzgardzony, niepotrzebny, samotny, biedny. O spojrzenie przechodnia i życzliwe wsparcie walczą z pokorą ludzie niepełnosprawni, najbiedniejsi. Gdzie się uczyć tych dobrych odruchów zrozumienia i wsparcia, jak nie w różańcu.

Szkoła ewangeliczna pragnie nas nauczyć miłosierdzia w rodzinie, w naszym otoczeniu. Tak często myślimy o miłosierdziu wobec nas, o to prosimy nawet samego Boga, ale przecież to miłosierdzie, dobroć nie tylko mamy odbierać, ale i świadczyć wobec innych.

Na nowo trzeba nam rozpocząć lekcje w Chrystusowej szkole, uczyć się odkrywać miłosierną miłość zbawiającego nas Pana Jezusa i współcierpiącej Matki.

Matczyny różaniec, matczyną szkołę modlitwy nosił w sobie do dnia śmierci nasz ukochany Jan Paweł II. Wielokrotnie powtarzał: „Różaniec, to moja ulubiona modlitwa! Taka wspaniała modlitwa! Modlitwa tak prosta i bogata. Z głębi mojego serca zachęcam wszystkich do jej odmawiania (Coimbra, Portugalia). „Matka Boża Fatimska wskazuje na różaniec, który słusznie określa mianem «modlitwy Maryi», modlitwy, w której czuje się Ona z nami w szczególnie sposób zjednoczona. Ona sama modli się z nami” (Fatima, 13 V 1982). Kiedyś wobec rzesz pielgrzymów zawołał: „O błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem... Ostatnim słowem wypowiedzianym przez nasze usta będzie Twoje święte imię, Matko Różańca z Pompei, Matko nasza droga. O Pani Pocieszycielko strapionych - bądź wszędzie błogosławiona, teraz i zawsze, na ziemi i w niebie” (Watykan, 8 V 1983). I wreszcie u nas w Polsce: „W październiku - miesiącu, w którym obchodzi się uroczystość Matki Bożej Różańcowej - Kościół wzywa nas, byśmy ożywili miłość do tej modlitwy (...). Odmawiać różaniec - znaczy w rzeczy samej wstąpić do szkoły Maryi i od Niej - Matki i uczennicy Chrystusa - uczyć się tego, jak dogłębnie i w całej pełni żyć wymogami wiary chrześcijańskiej. (...) Bądźmy wytrwali w odmawianiu różańca w kościelnej i rodzinnej wspólnotcie. Niech ta modlitwa połączy serca, rozgrzeje płomień domowego ogniska, umocni nadzieję, oraz sprowadzi pokój i radość Chrystusa”.

W obliczu trudnych spraw, może nawet beznadziejnych, pamiętajmy, że pomocą jest nam różaniec. Idźmy do Maryi z naszymi trudami, świadomi, że - jak mówi św. Bernard - od wieków nie słyszano, by pozostał bez pomocy ten, kto udał się pod Jej opiekuńcze skrzydła. Z Maryją Królową Różańca Świętego przejdziemy zwycięsko przez trudy, doświadczenia i burze życiowe.



ks. Edward Nowak Skarb w glinianych naczyńach

Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl
Dzielmy_Sie_Slowem/

64. Tydzień Miłosierdzia

Uczeń Chrystusa służy miłosierdzia

28.09 - 04.10.2008 r.



ROK św. PAWŁA

Tegorocznemu Tygodniowi Miłosierdzia patronuje św. Paweł Apostoł, którego rok właśnie obchodzimy. Był on jednym z pierwszych animatorów zorganizowanej działalności charytatywnej. Z inicjatywy św. Pawła już w I w. naszej ery były przeprowadzane akcje charytatywne na skalę

międzynarodową. To św. Paweł wraz z Barnabą w roku 45, kiedy w gminie jerozolimskiej zapanował głód, zorganizował zbiórkę pieniędzy w nowopowstałej gminie w Antiochii. Również z jego inspiracji 10 lat później chrześcijanie z gmin wywodzących się z pogaństwa: Galacji, Macedonii i Achai z Koryntem, zorganizowali zbiórkę pieniędzy na rzecz ubogich chrześcijan w Jerozolimie. Miała być ona przeprowadzona według zaleceń Apostoła, jednak jej wysokość nie była odgórnie ustalona - to pozostawiał św. Paweł „osądowi sumienia”. W liście do Galatów Apostoł Narodów napominał: „dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze”.

Uczynki miłosierdzia czyniono od wieków, historia obchodów Tygodnia Miłosierdzia rozpoczyna się jednak w XX wieku. 23 lutego 1937 r. w Poznaniu, na pierwszym ogólnopolskim zjeździe dyrektorów diecezjalnych Caritas - największej obecnie pozarządowej organizacji charytatywnej w Polsce, podjęto decyzję o zorganizowaniu Dni Miłosierdzia. Zadanie to powierzono pierwotnie poznańskiemu Instytutowi Caritas. Przed II wojną światową w obchody włączały się, oprócz środowisk religijnych, także władze państwowe i lokalne oraz media. Po wojnie pomysł podjęto ponownie. Przy okazji obchodów zbierano fundusze na pomoc potrzebującym.

Celem Tygodnia Miłosierdzia jest przede wszystkim formacja - budzenie wrażliwości na potrzeby bliźnich: chorych, samotnych, bezrobotnych, bezdomnych i prześladowanych. Obchody są okazją do głębszej refleksji na temat miłosierdzia czynionego na co dzień, służą także prezentacji pracy, jaką różne organizacje charytatywne wykonują na polu pomocy charytatywnej i są zachętą do włączania się w dzieła miłosierdzia.

Tegoroczny Tydzień Miłosierdzia zostanie zainaugurowany 28 września Mszą św. radiową w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie. Przewodniczył jej będzie i homilię wygłosi ks. dr Zbigniew Sobolewski, sekretarz Caritas Polska. Z okazji Tygodnia Miłosierdzia Caritas Polska, jak co roku, przygotowała materiały katechetyczne, liturgiczne i homiletyczne, nawiązujące do hasła „Uczeń Chrystusa służy miłosierdzia”.

Ogólnopolskie obchody Tygodnia Miłosierdzia zakończy 4 października sympozjum naukowe pod tytułem „Nic nie zastąpi miłości”.

W tym samym dniu, w Teatrze Polskim odbędzie się też uroczysta gala przyznawanej przez Caritas Polska od 2003 r. nagrody „Ubi Caritas 2008”. Uroczystość, już po raz drugi będzie miała charakter ekumeniczny - obok „Ubi Caritas” wręczona zostanie nagroda „Miłosiernego Samarytanina” przyznawana przez Diakonię Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Wyróżnienia te otrzymuje się za wrażliwość na potrzeby ubogich w Polsce i czynny udział w dziełach charytatywnych.

Chrystus powiedział: Dawajcie, a będzie wam dane: miarą dobrą, natłoczoną, utręzioną i opływającą wspaniałością w zanadrza

wasze. Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie (Łk 6,38).

Każdy, nawet najbiedniejszy może coś ofiarować drugiemu człowiekowi: uśmiech, dobre słowo, może pomóc w sprzątaniu, w zbieraniu warzyw i owoców na działce, towarzyszyć choremu w domu, odwiedzić samotnego, zająć się dziećmi wielodzietnej rodziny... Tych możliwości czynnej służby bliźniemu jest bardzo dużo, trzeba tylko się rozzejrzeć wokół siebie.

Anna jest kobietą mieszkającą samotnie, bo wcześniej umarł jej mąż, a później w wypadku samochodowym zginął jej ukochany syn. Z miłości do nieżyjącego męża i syna postanowiła dalsze życie spędzić sama. Jest już emerytką, ale nie siedzi w domu ani przed domem na ławce, jak inni. Szkoda jej czasu, skoro tyłu w parafii samotnie chorujących, rozdartych małżeństw, pozostających bez opieki dzieci.

Anna dla wszystkich jest przyjacielem i matką. Piecze znakomite ciasta, przygotowuje inne kulinarne specjały (nie jest to dla niej trudne, bo z zawodu jest kucharką), zabiera od proboszcza zbędne czasopisma katolickie i spieszy do tych, których opuściły własne rodziny. Jej apostołstwo jest bardzo cenione przez miejscowych rzemieślników i hurtowników, którzy nigdy nie odmawiają jej pomocy materialnej w niesieniu dobra do pustych domów. Wraca do domu wieczorem szczęśliwa, że choć kilka osób tego dnia poczuło obecność samego Chrystusa poprzez jej charytatywną służbę.

Gdy człowiek daje siebie innym w postaci ofiarowanego czasu, słowa, pomocy materialnej, finansowej czy innej to w ten sposób otwiera się dla bliźnich. I tylko wtedy otrzymuje miarą dobrą, natłoczoną, utręzioną.

Bogdan Nowak www.zrodlo.krakow.pl/Archiwum/2003/

W naszej Parafii już tradycyjnie zostanie zorganizowany Dzień Chorego - ze mszą św. w intencji chorych i słabych Parafian oraz z uroczystym obiadem w salkach. Dzień ten będzie połączony z Dniem Papieskim, dlatego odbędzie się w sobotę, 11 października. I tutaj apel do rodzin - zapewnijcie swoim bliskim możliwość udziału w tym Dniu. Kto nie posiada samochodu, może zgłosić osobę potrzebującą dowozu w zakrystii lub pod nr telefonu: (033)854-24-49.

Chusta Weroniki

Pająk kropelki rosy nawleka
Na misternie uprzedzoną nitkę
I przerzuca ażurowe mosty
Pomiędzy gałązkami iglaków,
Płatkami kwiatów czy krokwiami
Starych, już walących się domów.

Krople przeistaczają się w kryształ,
Który załamuje w swej strukturze,
Promienie wrześnieego słońca.
W przestworzach odlatujące ptaki
Nuć dla mnie pieśń pożegnalną,
Z refrenem: DO ZOBACZENIA WIOSNĄ!

Nić pajęczna, przypomina mi nić bisioru,*
Z której utkano jedwabną Chustę,
Będącą tkaniną najszlachetniejszą,
Wykonaną rękami człowieka,
Na której swoje Święte Oblicze
Pozostawił nam Bóg - Człowiek,
Ukrzyżowany za nasze grzechy.

Maria Nowak

*wiązka jedwabistych nici powstająca z wydzielin niektórych morskich małżów z okolic Tarentu w pld. Włoszech

Rodzino, jaka jesteś?

Rodzina - centralną kwestią naszych czasów

Koszty społeczne samotnego macierzyństwa

Sytuacja ta stawia politykę społeczną przed trudnym wyborem: czy matka samotnie wychowująca dzieci powinna mieć zagwarantowany taki dochód, który wystarczy na zaspokojenie potrzeb jej rodziny? Trzeba wziąć pod uwagę to, że sytuacja taka przyczynia się zarazem do wzrostu liczby cięż pozamażeńskich, gdyż wielu młodym ludziom daje możliwość wyjścia spod kontroli rodziców i prowadzenie ekonomicznie samodzielnego życia na koszt podatników. W gettach amerykańskich miast tego rodzaju możliwość doprowadziła już do powstania subkultury ludzi, którzy żyją na koszt społeczeństwa, nie chcąc podjąć pracy zarobkowej. Dzieci takich ludzi rzadko mają okazję spotkać mężczyznę, który troszczy się o swoją żonę i swoje potomstwo.

Z drugiej strony jeśli pomoc dla samotnych matek nie jest wystarczająca, muszą one podjąć pracę zawodową. Trzeba im wtedy towarzyszyć na trudnej drodze zapewnienia odpowiednich środków na utrzymanie rodziny.

3. Wspieranie rodzin z racji ich funkcji społecznej i przedstawianie rodziny jako wzorca do naśladowania stanowi pierwszorzędnym interesem społecznym.

Tak czy inaczej, cięższe pozamażeńskie i rozpad rodziny jako konsekwencja nieodpowiedzialnych zachowań seksualnych, niosą z sobą wysokie koszty społeczne. Nie chcemy ograniczać indywidualnej wolności. Trzeba jednak zauważyć, że odpowiedzialne zachowanie seksualne okazuje się korzystne również dla całej wspólnoty obywateli, a nieodpowiedzialnie przeżywana seksualność stwarza problemy, których rozwiązanie jest bardzo trudne. Można stąd wyciągnąć wniosek, że rzeczą słuszną będzie nagradzanie działania odpowiedzialnego oraz stawianie przeszkód działaniu nieodpowiedzialnemu. Trzeba by na przykład uczyć młodych ludzi, że seksualność jest potężną energią, której włączenie w miłość małżeńską stwarza najlepsze warunki do zbudowania rodziny. Dlatego też wysuwany nieraz postulat, aby w szkołach przedstawiać różne formy życia seksualnego i prezentować je jako równoważące, jest szkodliwy i niemożliwy do spełnienia. Każdy ma oczywiście prawo do posiadania własnych poglądów. Jednak wspieranie rodzin z racji ich funkcji społecznej i przedstawianie rodziny jako wzorca do naśladowania stanowi pierwszorzędnym interesem społecznym.

W tym kontekście istotne wydaje się zwrócenie uwagi na problemy, które powstają z powodu rosnącej niezdolności młodych ludzi do podjęcia odpowiedzialności za swoje własne życie i na związany z tym wzrost przestępczości wśród młodzieży, którego istotną przyczyną jest bez wątpienia rozpad rodziny.

Odpowiedzialność za ludzi starszych

Dawniej troska o rodziców pozostawała w rękach dzieci. Właściwy naszej epoce indywidualizm znacznie przyczynił się do rozluźnienia więzi między pokoleniami, a system ubezpieczeń społecznych w dużym stopniu zdjął z rodzin odpowiedzialność za starsze pokolenie. Upowszechniło się w ten sposób przekonanie, że obowiązek indywidualnej troski o rodziców jest już nieaktualny. Odpowiedzialność za nich miałaby teraz ciążyć na społeczeństwie i państwie. Dzieci opuszczają rodziców szczególnie wówczas, gdy stają się ekonomicznie niezależne

lub gdy zawierają małżeństwo. Uznano, że w takiej sytuacji każdy "może wreszcie żyć własnym życiem" i nie musi się już troszczyć o umacnianie więzi rodzinnej. W rezultacie tego przekonania więź między pokoleniami uległa rozluźnieniu. Smutną konsekwencją tego procesu jest samotność, która staje się udziałem wielu starszych osób, za które nikt nie czuje się osobiście odpowiedzialny. (cdn.) *Rocco Buttiglione*

Autor jest politykiem, filozofem i prawnikiem, pełni funkcję Ministra ds. Polityki Unii Europejskiej w rządzie włoskim. za: Ethos, nr 55,

Idzie jesień

Zdało by się, że tak niedawno kwitły w parku kasztany. Kiści białych kwiatków jako świeczniki paradyżły się na roztopyrczonych palczastych liściach. Szumny był to widok a zwiastował zbliżający się koniec szkolnego roku. Dziecka się już ni mogły doczekać a moi prawnuki też już myślały o zbliżających się feryjach.

I doczekały się przeca. Jedni z rodzinami pojechali nad morze, kogo było stać to zagranicę a nikiere dziecka na kolonije. Dobrze, że jeszcze som tacy w naszym mieście, kierzi pomysleli o tych dzieckach i zorganizowali im taki fajny wypoczynek. Podziynkowani się też noleży i tym, kierzi ofiarowali datki na tyn cel i nie przeszli obojntnie kole szkarbónki, do kierzej wybiyroł przed kosciołym mały chłapieczek. W Ustróniu też było kupe atrakcyjji. Baji w naszej Czytelnii, co chwila w szczwortki sóm ciekawe spotkania. Na Rynku wystympy, w muzeum, na stadijónie abo w amfitejatrze. Je też Równica i Czantoryja, kiero przcióngo letnikorzi pieknym widokym.

Nale letni miesiówce przelecały jak powicher a mie chybito czasu i sił, żeby kaj iść. Przociele ze wszystkich strón przyjydzdzali nas odwiedzić. Nikierzy zastali dłóży - jako kómu pasowało. Wnuków z prawnukami też było szwarnie, tak że atrakcyjji przy nich było dość ale roboty też mi nie chybiało. Jedni wyjezdźdali a drugich już my witali na proggu. Nejwyincy dopalowały mi ty chyce. Gor w połedni jak było trzeba obiod warzić. Ale szmakowało, toż było się z czego radować. Na dożyynki poszlach z całóm bandóm. Wszystkim się bardzo podobało, a było co oglóndać.

I tak się to pokulało aż do piyrszego września. Mój prawnuczek, kiery u nas miyszko, szeł piyrszy roz do szkoły. Rano wiesioło kroczoł razym z mamóm ale na trzeci dziyń już z muzykóm. Od rana płakoł i stawioł się jak móg, co by zustać dóma. Pytómmy się go - czymu? Tóž wystynkoł - że Pani go przesadzila do inkszej ławki i już nie siedzi z tym kamratym co by chcioł. Nie dziwota. Ón strasznie rod moc rónđdzi i opowia do jak nasz Starzik, tóž isto to na lekcyjji szterowało i Pani ich rozdzielila z kupy. I dobrze! - niech się uczy dyscypliny od młodu. Kiesi, jak jo chodziła do szkoły, stawiali takich do kónťa i było po paradzie. Tak se myślým - Na dość wystoji tako nauczycielka, niż ty małe dziecka dokludzi do porzóndku.

Teraz móm kapke wyincyj czasu. W chałupie wyschraniatach po gościach. Cychy wyprane i wymanglowane czakajóm w szafie do Świąt, a jo z kościoła nie muszym się śpiychać ku chałupie. Siednym se po ceście w parku kole ratuza i ni mogym się nacieszyć tym pieknym widokym jakim je klómb kole pómnika. To byli naprowde prawdziwi artyści, kierzi to tak szumnie posadzili. Urobili się też. Wiym cosi o tym, bo móm zogrode, tela, że ni takóm pieknóm i zadbanóm.

Dzisiaj już kupe dnia ubyło. Słónczko niskim kołym zatoczo nad Małóm Czantoryjóm i traci się w mglistych obłoczkach. Drzewa tracóm swojóm zielónóm barwe i łóblekóm nowóm rysawóm szate. Ludzie bydóm mówić: Idzie złoto, polsko jesiń. Wiater łód groni przeleci przez pola, zogrody i parki i ku uciesze dziecek pościepuje zdrzałe kasztany. Bydzie z czego robić rozmaite bawidełka w jesiynne wieczory. Tak kiery mo w chałupie małe wnuki, abo prawnuki tak się rychtuje do miłej zabawy a życzym też ku tymu moc radości i ciyrpliwości.

Ustrónioczka

Kącik poezji

Modlitwa do Anioła

Aniele długowłose
lustranoskrzydły Patronie
z bursztynowym błyskiem
w oku, które widzi człowieka
niemoc bycia kimś lepszym

pozwól Aniele mój myśleć pozytywnie
zabierz w opiekę swą
daj uwierzyć w siebie
zebrać rozbiegane myśli
cieszyć przychylnością ludzi
naucz rozdawać radość innym

Teresa Chwastek

Dedykuję moim wnukom: Ani, Bartkowi, Gosi i Jasiowi

Elegia o Szroniku

Ledwo z bólu coś mrucał w podzięce,
Że spotkał tu ciepło i przyjazne ręce.
Jeszcze pyszczyk tulił w pani dłoniach
Odchodząc w krainę łowów, konał.
Kos mu wygwizdał rekwiem na antenie,
Gdy kotek wydawał swe ostatnie tchnienie.
Grobowa cisza owiała ogród, podwórze,
Niosła się woń róż, motyl usiadł na murze.
Łzami rosa spadła w ogrodzie na kwiaty,
Dzieci płakały za swoim mniejszym bratem.
Przecież, przed chwilą czatował tu, na płocie,
Przyglądał się ptakom tańczącym w locie.
I myślał nad wspaniałym, kocim rautem,
Nagle, śmierć spotkał pod pędzącym autem.

Maria Nowak

Dla przypomnienia: w 1979 r. Jan Paweł II ogłosił św. Franciszka z Asyżu patronem ekologów i ekologii. W 1981 roku w Krakowie franciszkanie założyli Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu - REFA, który prowadzi wiele działań edukacyjnych i proekologicznych. W tym środowisku opracowano tzw. "Dekalog ekologiczny", który powstał w oparciu o nauczanie i pisma św. Franciszka z Asyżu.

Oto treść tego dekalogu:

1. Bądź człowiekiem wśród stworzeń, bratem między braćmi.
2. Traktuj wszystkie istoty stworzone z miłością i czcią.
3. Tobie została powierzona Ziemia jak ogród; rządz nią z mądrością.
4. Troszcz się o człowieka, o zwierzę, o ziola, o wodę i powietrze, aby Ziemia nie została ich zupełnie pozbawiona.
5. Używaj rzeczy z umiarem, gdyż rozrzutność nie ma przyszłości.
6. Tobie jest zadana misja odkrycia misterium posiłku: aby życie nappełniało się życiem.
7. Przerwij węzeł przemocy, aby zrozumieć, jakie są prawa istnienia.
8. Pamiętaj, że świat nie jest jedynie odbiciem twego obrazu, lecz nosi w sobie wyobrażenie Boga Najwyższego.
9. Kiedy ścinasz drzewo, zostaw choć jeden pęd, aby jego życie nie zostało przerwane.
10. Stąpaj z szacunkiem po kamieniach, gdyż każda rzecz posiada swoją wartość.

Z życia parafii



- W minioną niedzielę składaliśmy ofiary na pokrycie kosztów związanych z wykonaniem nowej instalacji grzewczej w naszym kościele.
- W tym dniu na wszystkich mszach św. był czytany List Biskupa na Niedzielę Środków Społecznego Przekazu.
- Od początku nowego roku szkolnego w czwartki o godz. 16⁰⁰ jest odprawiana msza św. szkolna. Niestety, udział dzieci w tej mszy jest prawie zerowy. Może warto na ten temat porozmawiać z dziećmi i zachęcić je do przyścia do kościoła?

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Październik

Intencja ogólna: Aby Synod Biskupów pomógł duszpasterzom i teologom, katechetom i animatorom, pełniącym posługę słowa Bożego, odważnie przekazywać prawdy wiary w jedności z całym Kościołem.

Intencja misyjna: Aby w tym miesiącu poświęconym misjom, dzięki działalności i programom Papieskich Dzieł Misyjnych i innych organizacji, wszystkie wspólnoty chrześcijańskie uświadomiły sobie potrzebę uczestniczenia w powszechnej misji Kościoła przez modlitwę, ofiarę i konkretną pomoc.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (30.09) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Halina Królikiewicz
Danuta Cieślar
Władysław Rodowski
Edward Kapicki
Wiktoria Topka
Piotr Kumor
Barbara Krysta
Justyna Pinkas
Józef Mazur
Jadwiga Młotczek
Marek Chrapek



**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.**

Myśli niezbyt teologiczne

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.” (Mt 5,7)

Większość z nas zna ten obrazek. Oto w dzień targowy wyruszamy na zakupy. Jeszcze przed dotarciem na ustoński plac targowy mijamy klęczącego mężczyznę z kartonikiem w rękach, a na nim napis typu: „Jestem bardzo biedny, mam troje dzieci. Proszę o pomoc” i zgrabnie doklejony obrazek Pana Jezusa Miłosiernego, mający skłonić przechodzących do otwarcia portfela. Niedaleko siedzi młody chłopak (szkolną edukację zapewne już zarzucił, bo po co zdobywać zawód, jeśli i tak najlepsze pieniądze są z żebractwa), też z kartonikiem, ale już nie klęczy (wiadomo - nie to pokolenie, nie te siły). W tym samym czasie kobiety dziećmi na rękach przemieszczają się pomiędzy kupującymi przy straganach i wyciągając prosząco rękę mniej lub bardziej nachalnie domagając się datku. Widzimy pokornie wpatrzone w nas oczy, słyszymy wypowiediane łamaną polszczyzną słowa błogosławieństwa dla naszych rodzin i choć odczuwamy raczej niesmak, niż współczucie, często dajemy żebrzącym choć parę groszy.

W Ewangelii wg św. Mateusza znajdujemy następujące słowa, mające nas zachęcić do ufności w Bożą opiekę: *Spójrzcie na ptaki niebieskie: nie sieją ani nie żną, ani nie zbierają do swoich spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi* (6,26). Wydaje się, że „zatrudnieni” w przemyśle żebraczym mocno wzięli sobie do serca te słowa, zapominając o tym, co Bóg powiedział Adamowi: *w trudzie będziesz zdobywał (...) pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia* (Rdz 3,17). I dlatego ci, którzy każdego dnia ponoszą niemały trud zapracowania na utrzymanie rodziny i wieczorem często nie są już w stanie wyklęczyć na modlitwie nawet paru minut, zastanawiają się skąd ci żebrzący biorą siłę do kilkugodzinnego klęczenia na chodniku i znoszenia nieraz niesprzyjających warunków atmosferycznych. Widocznie spodziewane dochody są warte tych poświęceń...

Mieszkańcy domów jednorodzinnych znają też zapewne zjawisko chodzenia potrzebujących(?) po domach. Ileż to już razy zostaliśmy oszukani przez rzekomych głodnych, którzy ofiarowane im jedzenie rzucili w pobliskie krzaki czy przez potrzebujących ubrań, którzy po przejrzaniu tego, co im ofiarowaliśmy postanowili zaśmiecić pobocza dróg niechcianymi rzeczami. Ileż to razy wzruszeni przejmującą historią pożyczylśmy parę złotych „do poniedziałku”, aby już nigdy nie ujrzeć ani pieniędzy, ani pożyczkobiorcy.

Wszystkie te doświadczenia sprawiają, że wolimy ofiarować pieniądze raczej zaufanym instytucjom (Caritas czy przykościelne zbiórki), mając pewność, że datki zostaną przeznaczone na wskazany cel. Nie chcemy, żeby nas oszukiwano i z tego powodu często nie wspomagamy żebrzących.

Żyjący w XVI w. św. Jan Boży za natchnieniem Bożym założył szpital, do którego przyjął wielu cierpiących. Widząc, że potrzeby nadal są ogromne, starał się o nowe, coraz większe pomieszczenia dla potrzebujących pomocy. Do szpitala przyjmował nie tylko chorych, ale i bezdomnych, a koniecznego wsparcia udzielał wszystkim, którzy go o to prosili. I choć nie posiadał żadnych środków własnych, chętnie wspomagał ubogich studentów, rolników, którym żywioł zniszczył plony czy robotników najemnych, którym nie udało się znaleźć pracy. Życzliwi często zwracali mu uwagę na to, że wielu nadużywa jego dobroci. Święty Jan z uporem twierdził, że nie może stawiać się

na miejscu Boga i dokonywać oceny, komu należy się pomoc i dlatego pomaga wszystkim. Z czasem jednak, kiedy w jego szpitalu z darmowego miejsca noclegowego zaczęli korzystać miejscowi przestępcy, dla dobra pozostałych podopiecznych został zmuszony do ostrożniejszego przyjmowania potrzebujących, a także odprawiał wyleczonych i zdolnych do pracy pacjentów, którzy często z niechęci do podjęcia zatrudnienia zajmowali miejsce naprawdę cierpiącym, których też nigdy nie brakowało.

Święty Jan Boży otworzył oczy swoich współczesnych na rozmiar otaczającej ich nędzy. Wielu myślało, że jeśli od czasu do czasu ofiaruje jakiś hojny datek instytucjom kościelnym zajmującym się wspieraniem chorych i ubogich, to w swoim sumieniu mogą usprawiedliwić swoje wystawne życie. Święty miał przekonać potencjalnych darczyńców, że korzyścią z ofiarności na rzecz ubogich jest zbawienie duszy.

Pan Bóg nie ma innych rąk, tylko nasze, aby nieść pomoc potrzebującym tego świata. Być może w tłumie oszustów pośle do nas naprawdę głodnego, spragnionego czy nędznie odzianego. Być może właśnie nasze oczy otworzy na czyjaś samotność, rozpacz czy inną duchową biedę i właśnie naszego czasu i konkretnego działania będzie potrzebował, aby nieść ulgę spragnionym pociechy.

Jedną z najcenniejszych rzeczy, które możemy ofiarować drugiemu człowiekowi, jest czas. Czas poświęcony na rozmowę, życzliwe i pełne troski wysłuchanie, towarzyszenie w chwilach smutku i samotności czy wsparcie w niepewności i zagubieniu. Nie możemy się tłumaczyć, że nie mamy pieniędzy. Pamiętajmy przecież pochwalone przez Jezusa zachowanie ubogiej wdowy, która do świątynnej skarbonki wrzuciła ostatnie pieniądze, które miała na swoje utrzymanie. Nie dała z tego, co jej zbywało, ale odmówiła sobie realizacji najbardziej podstawowych potrzeb. Zawstydzła nas i napełnia niepokojem taka postawa. Tak trudno nam zdobyć się na, wynikającą z bezgranicznego zaufania w Bożą opiekę, hojność wobec będących w potrzebie.

Spotykamy się w życiu z sytuacjami, którym nie umiemy zaradzić. Rozmiar biedy jest przeogromny. Z naszych środków nie wesprzemy wszystkich ubogich, a naszego czasu braknie, żeby go podzielić między potrzebujących. W nasze ręce złożona jednak została potężna broń i podstawowe narzędzie czynienia miłosierdzia. Jest nim modlitwa, poprzez którą możemy w oceanie Bożego Miłosierdzia zanurzyć wszelką nędzę tego świata. Nie doceniamy też często skuteczności postu, niekoniecznie rozumianego tylko jako wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a ofiarowywanego w intencji potrzebujących żyjących czy zmarłych. Może też dopiero w niebie docenimy wielką wartość znoszonego w pokorze i poddaniem się woli Bożej cierpienia jako dostępnego wszystkim czynu miłosierdzia.

Mój zmarły kilka lat temu, a żyjący w bardzo skromnych warunkach, wujek miał zwyczaj wspierać datkiem każdego, kto go o to poprosił. Na sugestię, że może zostać oszukany, mówił, że pozostawia to sumieniu obdarowywanego, bo nie chciałby z lęku przed wyłudzacami odmówić pomocy komuś, kto może naprawdę jej potrzebuje. Dobrze, jeśli pamiętamy o szczodrych ofiarach na rzecz instytucji i akcji, co do których żyjemy przekonanie, że uczciwie wykorzystują powierzone im środki. Nie wolno nam jednak na tym poprzestać, zamykając nasze oczy na potrzeby tych, którzy być może nigdy sami nie poproszą o pomoc, a często nie są nawet świadomi tego, że jest im konieczna. Pamiętajmy też, że nie zawsze musimy daleko szukać potrzebujących. Być może żyją z nami pod jednym dachem...

(J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl